

Ogromne wałki na powodzi

5 maja 2025

Jeszcze w październiku 2024 roku, w trakcie wizyty w szkołach poszkodowanych w wyniku powodzi, minister edukacji narodowej Barbara Nowacka przekonywała, że „odbudowa szkół na terenach powodziowych jest priorytetem”. W czasie niedawnej interwencji poselskiej nie chciała jednak porozmawiać z posłem Romanem Fritzem w obecności mediów. Doszło do tego, że w siedzibie MEN musiała zjawić się policja.



We wtorek 29 kwietnia o godzinie 9.00 poseł Roman Fritz z Konfederacji Korony Polskiej w ramach interwencji poselskiej odwiedził Ośrodek Rozwoju Edukacji (ORE) przy Al. Ujazdowskich 28 w Warszawie. To publiczna placówka, która podlega bezpośrednio Ministerstwu Edukacji Narodowej (MEN). Następnie polityk skierował się wprost do stołecznej siedziby resortu edukacji przy alei Jana Chrystiana Szucha 25, aby porozmawiać osobiście z Barbarą Nowacką. Na miejscu towarzyszyli mu przedstawiciele mediów oraz organizacji pozarządowych. Sprawa, w którą zaangażował się parlamentarzysta, dotyczy nieudzielenia realnej pomocy powodziom i marnotrawstwa ogromnych funduszy na zorganizowanie pozorowanych szkoleń z samorozwoju.

Barbara Nowacka boi się mediów?

O ile dyrektor ORE Andrzej Suchenek przyjął parlamentarzystę bez żadnych problemów i z pokorą wysłuchał zarzutów pod adresem instytucji i całego ministerstwa, tak Barbara Nowacka najwidoczniej miała coś do ukrycia. Do gmachu MEN wpuszczono jedynie polityka wraz z najbliższymi asystentami, natomiast przed blisko 10 dziennikarzami i operatorami kamer zamknięto bramki bezpieczeństwa. W rezultacie wywiązała się ponad

godzinna dyskusja z urzędnikami resortu oraz funkcjonariuszami policji, których na miejsce wezwał sam poseł Roman Fritz.

Niestety mundurowi odmówili udzielenia wsparcia parlamentarzysty i de facto wzięli stronę przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej. Sama Barbara Nowacka nie zdecydowała się na zejście do posła, który konsekwentnie tłumaczył, że asystują mu zarówno reprezentanci organizacji pozarządowych, jak i reporterzy niezależnych mediów. Urzędnicy byli jednak nieugięci i słowami swojego rzecznika prasowego uniemożliwili politykowi przeprowadzenie konsekwentnej, a co najważniejsze – transparentnej interwencji poselskiej.

– Pan nie powołuje się na żadną podstawę prawną, a nawet regulamin. Proszę umożliwić wejście. To są ludzie, którzy są pokojowo nastawieni i nie będą sprawiać żadnych problemów. Gwarantuję to jako Poseł na Sejm RP. Czy to jest jakaś obłożona twierdza, że nie można zadać kilku pytań Pani Minister w towarzystwie mediów? Poseł ma swoich asystentów, więc proszę umożliwić im wejście do tego gmachu – dyskutował poseł Roman Fritz, który nie usłyszał jednak od urzędników MEN żadnego przekonującego uzasadnienia.

Powodzianie zostali oszukani?

Poseł Roman Fritz zdecydował się na interwencję w związku z podejrzeniem naruszenia prawa przez wysoko postawionych urzędników Ośrodka Rozwoju Edukacji, który podlega minister Barbarze Nowackiej. Chodzi o możliwe przestępstwa urzędnicze i działania na szkodę interesu publicznego. Najpoważniejszy zarzut dotyczy zignorowania przez resort edukacji rzeczywistych potrzeb szkół dotkniętych ubiegłoroczną powodzią, i to mimo otrzymania dokładnych informacji od lokalnych koordynatorów, którzy działali z polecenia Wojewody Dolnośląskiego. Tymczasem znaczące środki publiczne przeznaczono na horrendalnie drogie szkolenia z zakresu... radzenia sobie ze stresem w kryzysie.

„Projekt ADORE, którego koszt realizacji wynosi – zgodnie z wewnętrzną dokumentacją – nawet 800 000 zł rocznie i ma być kontynuowany przez 4 lata (łącznie 3,2 mln zł), nie został ujęty w oficjalnym planie pracy ORE na lata 2024-2025. Jego realizacja rozpoczęła się z pominięciem standardowych procedur zatwierdzania i bez wymaganych przetargów czy naborów konkursowych. Trenerzy i autorzy publikacji byli wybierani uznaniowo – wśród nich znajdują się osoby blisko powiązane z kierownictwem projektu, w tym Danuta Sterna, żona Jacka Strzemiecznego, który pełni kluczową funkcję przy realizacji projektu. Wynagrodzenia wypłacano na podstawie umów-zleceń, bez jawności, w wysokościach rzędu 2000–2400 zł za pojedyncze zadania (np. krótkie publikacje dydaktyczne)” – możemy dowiedzieć się z treści interwencji posła Romana Fritza.

Zdaniem posła szczególne kontrowersje wzbudza sposób, w jaki projekt ADORE został wykorzystany do pozorowania działań na rzecz szkół dotkniętych skutkami powodzi – placówek oczekujących konkretnych działań remontowych czy dostaw sprzętu. Zamiast realnej pomocy zaoferowano im warsztaty z zakresu psychologii i arteterapii. Jedno z nich, obejmujące m.in. scenki sytuacyjne, zabawy typu „gorące krzeselka”, rozmowy o wartościach oraz ćwiczenia z papierowymi koronami na głowie, kosztowało aż 71 400 zł, a brało w nim udział zaledwie... kilkunastu dyrektorów. Z dostępnej dokumentacji wynika, że program szkoleń nie poruszał tematów zarządzania kryzysowego, poprawy bezpieczeństwa uczniów, napraw infrastruktury czy prawdziwego wsparcia psychologicznego.

Były urzędnik otrzymał ochronę prawną

Ogrom nieprawidłowości oraz naruszeń prawa został ujawniony przez Roberta Zawadzkiego – byłego pracownika ORE, który sprzeciwił się decyzjom przełożonych i z tego powodu został w lutym bieżącego roku zwolniony z pracy. Po przekazaniu

rozległej dokumentacji i materiałów potwierdzających nielegalne działania resortu uzyskał status sygnalisty oraz ochronę ze strony Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO). Sprawa została również zgłoszona do Prokuratury Krajowej, która otrzymała zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Dodatkowo poseł Roman Fritz, który aktywnie zajmuje się tą sprawą, skierował wniosek do Najwyższej Izby Kontroli o przeprowadzenie audytu oraz złożył formalne zawiadomienie do Centralnego Biura Antykorupcyjnego w związku z podejrzeniem przestępstw urzędniczych.

– Opowiem Państwu ciekawostkę a propos Danuty Sterny. Raz w gabinecie kierownik Jacek Strzemieczny zadał nam, urzędnikom ORE, pytanie: „Czy jeżeli zatrudnię żonę, to będzie to nepotyzm? Bo moja córka mówi, że tak”. I wtedy się zaśmiał, co było dla mnie bardzo niepokojące. I ten człowiek zmuszał mnie, żebym pisał mniej więcej 5 tys. złotych na umowę za te śmieszne szkolenia dla jego znajomych dla przetargu. Oczywiście odmówiłem i to w mojej opinii był powód, dlaczego wypowiedziano mi warunki pracy – opowiadał Robert Zawadzki w czasie konferencji prasowej pod siedzibą Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Posłowi Romanowi Fritzowi w czasie interwencji asystował m.in. Bartosz Kopczyński z Instytutu Wiedzy Społecznej im. Krzysztofa Karonia, który od lat zajmuje się tematyką przemian w edukacji. Jak wskazał, praktycznie od lat 90., i to niezależnie od roszad politycznych i kolejnych rządów, z resortem edukacji ściśle współpracuje fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej. Jej długoletnim prezesem był właśnie antybohater całej afery, czyli Jacek Strzemieczny, natomiast głównym doradcą metodycznym – jego żona Danuta Sterna, również wymieniona w piśmie polityka Korony Konfederacji Polskiej. W opinii Bartosza Kopczyńskiego mamy tu do czynienia z cichymi inżynierami społecznymi, którzy w dużej mierze odpowiadają za ciągłe „reformy”, innowacje i lewicowe eksperymenty w systemie edukacji. Opłakany stan polskich szkół „zawdzięczamy” więc

m.in. tym osobom.

Autorstwo: Jakub Zgierski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)